

## ZŁOTE LWY W BŁĘKITNYCH KORONACH SKĄPANE WE KRWI

Koleje losu pewnych ludzi można odgadnąć już we wczesnej młodości; biografie innych przybierają kształt w trakcie ich życiowej drogi; życie jeszcze innych nabiera właściwego sensu dopiero u progu starości. Całkiem odmiennie było w przypadku Karola Maurycego de Talleyrand-Périgord urodzonego 2 lutego 1754 roku w rodzinie opromienionej sławnym nazwiskiem i zajmującej od IX stulecia poczesne miejsce na szczytach społeczeństwa. Linia jego życia została wytyczona już w dniu przyjścia na świat: blask sławy łączy się w niej z moralną nędzą. Jego przeznaczenie od zarania kulało, co nie przeszkodziło mu zejść daleko.

Urodził się jako Talleyrand-Périgord i to jest pierwszy sekret historii tego człowieka. Nie trzeba lekceważyć owego faktu tylko dlatego, że przez całe swe długie życie zaledwie jeden raz zrobił aluzję do szlachectwa swej rodziny. „Nie mów o tym nigdy, myśl zawsze” — oto klucz do zrozumienia jego postawy. Nie zrozumiemy naszego bohatera, jeśli nie będziemy pamiętać o jego pochodzeniu i o tym, jak bezbrzeżnie był zeń dumny. Ponieważ uczucie to, podobnie jak wiele innych, starannie ukrywał, jego postępowanie wydaje się niekiedy zagadkowe. W pewnych sprawach przestaje być niezrozumiałe, kiedy dowiadujemy się, czym była rodzina Périgordów i co Karol Maurycy wiedział na jej temat. Talleyrand należy do najstarszej, budzącej najmniej wątpliwości szlachty francuskiej. Bezpośrednie pokrewieństwo Talleyrandów z suwerennymi hrabiami Périgordu zostało stwierdzone patentami królewskimi w roku 1475, potem w roku 1613, po podniesieniu kasztelanii Grignols i Excideuil: pierwszej do rangi hrabstwa, drugiej — markizatu; potwierdzone ponownie w roku 1688 i raz jeszcze w XVIII wieku.